ROK IX. GRUDZIEŃ 1935 NUMER XII.

# PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◆ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 236-06

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

## TREŚĆ NUMERU:



LWÓW ◦ GRUDZIEŃ ◦ 1935

ROK IX. GRUDZIEŃ 1935 NUMER XII.

# PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 236-06

Dr. MAKS SCHAFF.

## O należytą interpretację ustawy.

Centralny Komitet Opieki nad sierotami żydowskimi we Lwowie, otrzymał od komitetu w Złoczowie zapytanie, czy wobec zatwierdzonego przez Wydział powiatowy i Urząd Wojewódzki skreślenia z budżetu gminnego subwencji dla tamt. zakładu sierót ma zakład wnieść skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, czy też skargę sądową. Ponieważ sprawa jest bardzo charakterystyczna i obrazuje stan rzeczy w opiece nad sierotami żydowskimi nietylko w Złoczowie, zasługuje sprawa na publiczne omówienie.

Złoczów liczył już przed wojną około 30.000 ludności a przeważającą część tejże to była ludność żydowska.

Przez wiele lat był burmistrzem miasta Żyd-asymilant, Dr. Goldman, poseł na sejm krajowy, wybitny działacz społeczny, który wszystkie swe siły poświęcił dla rozwoju miasta i dla podkreślenia jego polskości.

Jak wszystkie inne mniejsze miasta, nie miał Złoczów zakładu dla sierót żydowskich, a jak w całej ówczesnej Galicji opiekę społeczną nad Żydami wykonywała Żydowska Gmina Wyznaniowa. Wybuchła wojna światowa. Złoczów leżący na terenie wojny, ucierpiał silnie skutkiem inwazji wojsk nieprzyjacielskich i walk prowadzonych w pobliżu miasta. Wypadki wojenne, epidemje, powodują nagromadzenie się wielkiej ilości sierót wojennych, wa-

łęsających się bez żadnej zgoła opieki po ulicach miasta. Za inicjatywą niedawno założonego Centralnego Komitetu we Lwowie organizuje się także w Złoczowie Komitet obywatelski, który bierze na siebie zadanie zajęcia się losem opuszczonych sierót wojennych. Liczba dzieci pozbawionych obojga rodziców i wogóle jakichkolwiek krewnych jest przerażająco dużą. Zachodzi potrzeba stworzenia jakiegoś locum, gdzie umieszczonoby te najniewinniejsze ofiary wojny.

W ten sposób powstaje zakład w Złoczowie. Na założenie jego i wybudowanie składają się dobrowolne datki żydowskiego społeczeństwa w Złoczowie oraz znaczne subwencje Centralnego Komitetu, który otrzymywał na ten cel pieniądze od współwyznawców, mieszkających zagranicą, a w szczególności od współwyznawców w Ameryce.

Komitet wprowadził w życie dwie formy opieki nad sierotami, opiekę zakładową dla dzieci pozbawionych jakiegokolwiek oparcia i opiekę domową dla dzieci pozbawionych tylko żywiciela, lub posiadających kogokolwiek z bliższej lub dalszej rodziny. Dla małych dzieci powołano do życia ochronkę. Przy zakładzie powstały z biegiem czasu dla dorastających dzieci różne warsztaty, w których pobierają naukę nietylko wychowankowie zakładowi, ale również i sieroty pozostające w opiece domowej.

Przez długie lata utrzymują się powyższe instytucje, a w szczególności zakład sierót z datków, dobrowolnie zbieranych u złoczowskiego żydowskiego społeczeństwa i ze subwencyj Centralnego komitetu, pochodzących ze źródeł już wyżej wskazanych.

I ten zakład, jak wszystkie podlegające Centralnemu komitowi, może z dumą stwierdzić, że tak w czasie wojny, jakoteż w okresie powojennym spełniał należycie swoje zadanie. Zabezpieczył sierotom odpowiednie wychowanie, dostarczył społeczeństwu przygotowanych do życia społecznego, należycie wykształconych obywateli.

Z biegiem czasu zmienił się charakter działalności zakładu. Przestał zajmować się wyłącznie sierotami wojennemi, a poświęcił się opiece nad sierotami wogóle i dziećmi opuszczonemi.

Opieka nad sierotami wojennemi dała Złoczowowi zakład sierocy instytucję nieznaną w okresie przedwojennym, a dla miasta tak wielkiego nader konieczną.

I po ogłoszeniu ustawy o opiece społecznej wykonywał zakład nadal swoje czynności. Po długich latach starań i walk uznała wreszcie Gmina, że ciąży na niej pewien obowiązek wobec zakładu, który zastępywał Gminę przez tyle lat w wykonywaniu jej obowiązków i który i obecnie jeszcze wykonuje czynności właściwie ciążące na Gminie.

Od roku 1929 otrzymywał zakład od zarządu miejskiego subwencje w różnych wysokościach, przyczem subwencje te uwidaczniane były w budżecie miejskim. Komitet prowadzący zakład wychodził z założenia, że miasto nie jest chwilowo w stanie przejąć na siebie w całej pełni obowiązków wynikających z ustawy o opiece społecznej czyli przejąć i zakład na pełne swoje utrzymanie, wykonywał więc swoje czynności i zadawalał się stosunkowo małemi subwencjami, nie stojącemi w żadnym stosunku do rzeczywistych potrzeb zakładu.

Podkreślić należy z całym naciskiem, że wszyscy wychowankowie zakładu mają pełne prawo do opieki społecznej ze strony miasta, że niema żadnego dziecka w zakładzie, któreby nie było uprawnionem wedle przepisu ustawy do korzystania z tej opieki. Wszystkie dzieci pozostające w zakładzie pochodzą z najbiedniejszych sfer złoczowskiego Żydostwa.

Komitet, prowadzący zakład, uważał za obowiązek obywatelski kontynuować swoją działalność mimo, że dawniejsze źródła dochodowe uległy znacznej redukcji. Żydostwo zagraniczne, dawno wycofało swoją pomoc. Subwencje Centralnego Komitetu w porównaniu z dawniejszemi są znikomo małe. Datki dobrowolne, zbierane wśród społeczeństwa, siłą rzeczy musiały się zmniejszyć wskutek powszechnej pauperyzacji ludności żydowskiej.

Zaznaczamy z całym szacunkiem i uznaniem, że ludność żydowska dzieli się po dzień dzisiejszy swoimi dochodami z zakładem, że ochotnie przychodzi tej instytucji z pomocą i nie jest jej winą, że skutkiem zupełnego zubożenia nie jest w stanie dawać zakładowi tyle, co dawniej.

Wobec upływu tylu lat od ogłoszenia i wprowadzenia w życie ustawy o opiece społecznej, należałoby przyjąć, że subwencje zarządu miejskiego będą z roku na rok wzrastać i że w dochodach z tego źródła znajdzie zakład przynajmniej częściową rekompenzatę za utracone inne dochody.

Tymczasem obecny zarząd miejski skreślił w zupełności z budżetu na rok 1935/36 pozycje budżetowe przeznaczone na subwencje dla zakładu. Wszelkie przedstawienia nie odniosły skutku. Wobec tego wniósł zarząd zakładu sierót żydowskich w Złoczowie do Tymczasowego Wydziału powiatowego w Złoczowie zażalenie na zarząd miejski względnie radę miejską w Złoczowie, spowodu niewstawienia do budżetu kwoty z tytułu zwrotu wydatków poniesionych przez Towarzystwo w związku z utrzymaniem zakładu. Wydział Powiatowy decyzją z 28. maja 1935 Nr. Gm/2 nie uwzględnił powyższego zażalenia, wychodząc z założenia, że wedle art. 7. ustawy z dn. 16. sierpnia 1923 o opiece społecznej Gmina tylko w tym wypadku byłaby prawnie zobowiązaną do zwrotu

wydatków tamtejszemu zakładowi, gdyby z zakładem zawarła była specjalną w tym kierunku umowę. Ponieważ umowa taka nie istnieje, przeto Gmina m. Złoczowa niema obowiązku prawnego zwrotu wydatków połączonych z utrzymaniem zakładu, nie wyklucza to jednak możności wypłacenia przez gminę subwencji w miarę posiadanych funduszów.

Przeciwko tej decyzji wniósł zarząd zakładu odwołanie do Urzędu wojewódzkiego w Tarnopolu, który decyzją z 30. października 1935 nr. Zo/11 z powołaniem się na rozporządzenie min. z 31. lipca 1924 D. U. R. P. nr. 70 poz. 683. zatwierdził decyzję Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Złoczowie.

Zapytuje wobec tego Towarzystwo zakładu żydowskich sierót w Złoczowie co ma zrobić?

Odłóżmy na bok sprawę porady udzielonej Towarzystwu, a zajmijmy się sprawą samą.

W myśl ustawy o opiece społecznej z 16. sierpnia 1923 ciąży na gminie wyłączny obowiązek wykonywania opieki społecznej nad ubogimi, a między innemi w szczególności nad dziećmi opuszczonemi i osieroconemi. Opieka ta wykonywaną być może albo bezpośrednio przez Gminę albo pośrednio przez instytucje prywatne, z któremi Gmina weszła w tym kierunku w kontakt. Po myśli rozp. Pana Prezydenta R. P. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych ogł. w Dz. Ustaw z 10. marca 1928 nr. 26 pod poz. 232. ciąży na Gminie m. Złoczowa obowiązek zorganizowania i prowadzenia zakładów opieki nad matką i dzieckiem, nad sierotami oraz nad starcami i niezdolnymi do pracy. Po myśli obu ustaw obowiązaną jest Gmina m. Złoczowa na wielką liczbę ludności żydowskiej, zamieszkującej to miasto, a temsamem ze względu na stosunkowo znaczną liczbę sierót żydowskich, wymagających wychowania wedle zasad swojej religji, utrzymywać odrębny zakład dla sierót żydowskich.

Pewnem jest, że gmina m. Złoczowa dotychczas ciążącego na niej obowiązku w myśl wyżej cytowanego rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. nie wykonała i nie wybudowała żadnego zakładu sierocego dla dzieci żydowskich. Pewnem jest dalej, że Gmina m. Złoczowa sama nie wykonuje żadnych czynności opiekuńczych w stosunku do dziecka żydowskiego.

Pewnem jest, że o ile wykonywa się jakieś czynności opiekuńczo-wychowawcze w stosunku do dziecka żydowskiego, to wykonywują je instytucje prywatnej inicjatywy, a więc w pierwszym rzędzie Towarzystwo zakładu sierót żydowskich. Towarzystwo to zatem od tylu lat zastępuje gminę w wykonywaniu ciążących na niej obowiązków.

Przy interpretacji art. 7. ustawy o opiece społecznej stosować

należy te same zasady, które stosuje się przy interpretacji ustaw w ogólności. Umowa dochodzi do skutku bądź na podstawie pewnych oświadczeń wyraźnych, bądź też na podstawie czynności konkludentnych. W niniejszym wypadku musi się stanąć na stanowisku, że między gminą m. Złoczowa, a Tow. zakładu sierót doszła do skutku umowa na podstawie czynności konkludentnych. Zarząd miejski względnie Rada gminna przez wstawianie od kilku lat do budżetu corocznie odpowiedniej kwoty na rzecz zakładu, dały do zrozumienia, iż uznają zastępczą działalność zakładu, że gmina apeluje do czynnika obywatelskiego, by kontynuował swoją działalność, zastępywał gminę i zadawalał się zwrotem tylko części faktycznie poniesionych wydatków.

O ile idzie o interpretację ustawy, to należy uwzględnić nietylko brzmienie litery prawa ale w pierwszym rzędzie ducha i intencje ustawy. Ustawodawca nałożył na gminę obowiązek wykonywania opieki społecznej. W art. 7. ustawy wskazał sposób wykonywania tejże opieki. Nie było zamiarem ustawodawcy zwolnienie gminy przez odpowiednią interpretację ustawy od wykonywania ciążących na niej obowiązków. Ustawodawca nie zamierzał bynajmniej obciążać społeczeństwa obok podatków od niego ściąganych wydatkami na cele, które gminy zasilane z tych podatków mają wykonywać. Ustawa o opiece społecznej przewiduje współdziałanie czynnika obywatelskiego, ale tylko jako uzupełniające działalność gminy. Na gminach ciąży obowiązek troski o zabezpieczenie utrzymania i wychowania osieroconej młodzieży. Społeczeństwo może ale nie musi uzupełnić tę działalność przez ułatwianie tego wychowania, przez uzupełnianie środków dostarczanych przez gminy dla tem lepszego wychowania odnośnej młodzieży. Ustawa przewiduje kolaborację. Nie zamierzała jednak i nie leży w jej intencji przerzucanie na czynnik obywatelski obowiązków ciążących wyłącznie na gminach i odciążanie gminy. Dalej nie zamierzał ustawodawca czynić jakichkolwiek różnic wyznaniowych w stosunku do ubogiego potrzebującego pomocy, a w szczególności do dziecka opuszczonego i osieroconego.

Wszyscy ubodzy, a w szczególności wszystkie dzieci wymagające opieki społecznej, powinni tę opiekę otrzymywać z funduszów gminnych bez różnicy wyznania, rasy i narodowości. Ustawa chciała raz na zawsze położyć koniec anomalji, iż gmina zajmuje się dziećmi wyznania panującego, a ubodzy i dzieci wyznań innych a zwłaszcza mojżeszowego wyłączone są z pod tej opieki. Ustawa nie zamierzała stwarzać anomalji, aby w miastach o przeważającej ludności żydowskiej, czerpiących zatem swoje dochody przeważnie ze źródeł żydowskich, ubogi żydowski, dziecko żydowskie, z kas gminnych nie mogło otrzymać pomocy.

Tej anomalji ustawa chciała położyć kres. Niestety i w tym wypadku trzeba podkreślić — co już tylekroć na łamach tego miesięcznika się podkreślało — jest tradycja silniejsza od ustawy, jest zła wola, albo niechęć możniejsza niż ustawa, która dotychczas nie jest wykonywaną, a conajmniej nie jest należycie wykonywaną.

Skoro zatem uwzględni się, że gmina m. Złoczowa nie zastosowała się do rozp. Pana Prez. R. P. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych, nie wybudowała własnego zakładu sierót dla dzieci żydowskich, nie wykonywa bezpośrednio opieki nad osieroconem dzieckiem żydowskiem, należało w myśl przepisów ustawowych, w szczególności na podstawie zastosowania przepisów ustawy cywilnej przyjąć, że w drodze faktów konkludentnych doszła do skutku umowa między Tow. zakładu sierocego a zarządem miejskim, umowa mocą której zarząd miejski powierzył zakładowi sierót żydowskich wykonywanie opieki zakładowej nad sierotami żydowskiemi.

Jeśliby chcieć stosować bardzo ściśle ową interpretację, to należało conajmniej przyjąć, że w granicach dotychczas uchwalanych subwencyj tego rodzaju umowa doszła do skutku.

Boleśnie brzmi w decyzji Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Złoczowie zdanie: „nie wyklucza to jednak możności wypłacenia przez gminę subwencji w miarę posiadanych funduszów". Czy w wykonywaniu opieki społecznej w innych dziedzinach, w szczególności nad dzieckiem chrześcijańskiem gmina również stosuje tę zasadę? Czy na gminie ciąży wbrew przepisom ustawowym jedynie obowiązek zajmywania się wedle zasad przedwojennych opieką społeczną, a nie opieką nad wszystkimi bez różnicy wyznania i narodowości?

Przypuśćmy na chwilę, że zakład w odwołaniu użył prawniczo biorąc nieodpowiedniego wyrażenia, domagając się zwrotu wydatków. W takim razie Urząd Wojewódzki po myśli art. 93, rozp. Pana Prezydenta R. P. z 22/3 1928 D. U. R. P. nr. 36 poz. 341. miał wydać orzeczenie w sprawie nie będąc związany ani zakresem żądań odwołania, ani ustaleniami instancyj niższych. Urząd Wojewódzki powinien był wobec tego zbadać całokształt sprawy i na tej podstawie orzec. Orzeeczenie obecne nietylko boleśnie dotyka zakład, sankcjonuje ono ponadto dotychczasowy stan rzeczy, że Gmina nie wykonuje opieki nad dzieckiem żydowskiem i nie czuje się obowiązaną do częściowego choćby zwrotu wydatków poniesionych przez instytucję inicjatywy prywatnej. Orzeczenie Urzędu Wojewódzkiego daje wbrew swemu zamierzeniu Gminie upoważnienie do dalszego niewykonywania obowiązującego przepisu ustawowego.

Co poradzić zakładowi?

Zakład może wnieść skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Procedura ta jest jednakowoż bardzo powolną. Potrwa kilka lat, nim decyzja zostanie wydaną, a jeśli uzyska się pozytywne orzeczenie, to jakiż będzie skutek? Tymczasem dawno już minął rok budżetowy, a kwoty niewypłacone jako subwencje temsamem przepadają. Orzeczenie załatwiające kwestję budżetu z r. 1935/36 nie załatwi zagadnienia tego samego odnośnie do dalszych lat.

Pozostaje ewentualnie droga sporu cywilnego. Wszystkie dzieci utrzymywane w zakładzie podlegają opiece społecznej gminy miejskiej Złoczowa. Towarzystwo występuje tu jako negotiorum gestor, może wobec tego domagać się zwrotu poniesionych z korzyścią dla miasta wydatków. Skarga taka przejdzie znów wszystkie instancje i wprowadzi stan stałego rozdrażnienia między zakładem a miastem.

Czy nie znajdzie się przecież jakaś droga do położenia kresu temu anormalnemu stanowi rzeczy, tej sprzeczności między obowiązującym od lat przepisem ustawowym a faktycznie istniejącym stanem rzeczy?

Związek Central sierocych wręczył w maju 1933 Panu Ministrowi Opieki Społecznej memorjał z prośbą o usunięcie tych anomalij. Dzisiaj grozi niebezpieczeństwo, że garstka osób dobrej woli, która od 20 prawie lat na barkach swych trzyma sprawę opieki nad osieroconem dzieckiem żydowskiem, powie sobie, że jest przeszkodą we wymuszeniu przez rząd na gminach należytego wykonywania opieki nad dzieckiem bez względu na wyznanie i narodowość — i pracę swoją zlikwiduje. Tysiące sierót znajdzie się na ulicach miast, bez opieki, bez należytego wychowania. Czy trzeba do tej ostateczności doprowadzić? Czy nie należy raz energicznie wkroczyć i zarządzić należytą, zgodną nie z literą, ale z duchem i intencją ustawy jej interpretację?

Dr. MARJAN BARAN.
Referendarz Urzędu Wojew. we Lwowie.

# Studjum Pracy Społecznej we Lwowie.

Służba społeczna w Polsce w czasach niewoli i po odrodzeniu Państwa Polskiego, to dwie karty historji samopomocy społecznej i ofiarności prywatnej, różniące się pomiędzy sobą, co do podstaw, zakresu i warunków pracy. W miejsce bowiem pracy

społecznej z okresu niewoli, związanej przeważnie z pracą narodową, nierzadko zakonspirowanej i opartej o inicjatywę i środki prywatne — powołano służbę społeczną po odrodzeniu Państwa Polskiego do współpracy i zastępczego obejmowania i wykonywania prac należących do Państwa i Samorządów w oparciu o ich pomoc i opiekę.

To ścisłe powiązanie służby społecznej z pracą państwowotwórczą, było konsekwencją ożywionej działalności Państwa w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego oraz rozwoju nauk społecznych, które rozwiązując najbardziej palące zagadnienia socjalne, zakreśliły służbie społecznej rozleglejsze widnokręgi pracy, wskazały nowe drogi i formy organizacyjne i powołały do życia szereg nowych i nieznanych dotychczas zawodów, instytucyj i placówek w różnych dziedzinach służby społecznej.

Liczne zadania i obowiązki w dziedzinie opieki, higjeny i stosunków sanitarnych, walki z różnemi dolegliwościami społecznemi wywołanemi wojną, nędzą i bezrobociem oraz w niemniej ważnej dziedzinie pracy kulturalnej, społecznej i oświatowej, musiały być spełnione w przeważającej mierze przy pomocy sil społecznych.

Wysunęła się tedy na pierwszy plan potrzeba przygotowania zastępu fachowo wyszkolonych przodowników, instruktorów i pracowników, odpowiednio przygotowanych teoretycznie i praktycznie do spełnienia obywatelskich, społecznych i zawodowych obowiązków w różnych dziedzinach służby społecznej.

Znaczenie tego zagadnienia, było tem większe, że narzucone potrzebami życia codziennego, specjalne zagadnienia i problemy praktyczne, domagały się siłą swego znaczenia i ważności natychmiastowego rozwiązania. W większości wypadków istotnie przystąpiono do realizacji tych zadań, a uczynili to ludzie stojący przy różnych warsztatach pracy zawodowej, zazwyczaj niezwiązanych z ich działalnością na polu prac publicznych. Przystępowali oni do pracy bez odpowiedniego przygotowania, gwarantującego należyte zrozumienie ich roli w narzuconej pracy oraz jej należytą ciągłość i owocność w ramach ustalonego programu działania. Nie zapoznając znaczenia wartości bezinteresownej w wysokim stopniu pracy takich działaczy ideowych, nie wolno jednak zapomnieć, że w pracy takiej brak było orjentacji w całości spraw związanych z daną dziedziną społeczną oraz umiejętności w wyszukiwaniu i należytem podchodzeniu do związanych z nią zjawisk i zagadnień. Wskutek tego następowało szablonowe i mechaniczne ścieśnianie zakresu roboty społecznej, duża zaś ignorancja w zakresie stosowania wiedzy fachowej oraz szkodliwa nieznajomość przedmiotu i środowiska oddziaływania społecznego, przyczyniła się do

marnowania dużych nieraz wysiłków, energji i środków w praktycznej robocie społecznej.

Niemniej ważnem zagadnieniem w problemie szkolenia pracowników społecznych, było zapewnienie udziału w pracy specjalistom zawodowym, prowadzącym wyłącznie działalność instruktorską w specjalnych dziedzinach służby. Na podstawie statystycznych danych z lat ubiegłych dotyczących rozległości i rodzaju pól pracy oraz zapotrzebowania zawodowych pracowników społecznych, można stwierdzić pewną nierówność w podejściu do zagadnień szkolenia instruktorów i przodowników społecznych, wskutek której pewne specjalne działy służby są lepiej wyposażone w te siły i środki osobowe kosztem innych, co w konsekwencji musiało doprowadzić do stanu, że przy nadmiarze instruktorów fachowych pewnego typu, dawał się odczuwać brak przodowników w zapoznanych działach służby społecznej.

Powyższe odnieść można zarówno do pracy opiekuńczo-wychowawczej w dziale opieki społecznej, gdzie przy nadmiarze pewnych form organizacyjnych opieki nad dzieckiem normalnem, brak ośrodków oraz fachowych wychowawców w dziale opieki nad dzieckiem trudnem do prowadzenia, anormalnem i chorem. Analogicznie obserwujemy te same zjawiska w dziale służby o charakterze społeczno-oświatowym, w którym liczebnie duża kadra instruktorów życia gospodarczego i społecznego nie pozostaje w równym stosunku do liczby instruktorów oświatowych, odpowiednio przygotowanych do czuwania nad całością spraw oświaty pozaszkolnej.

W takiem oświetleniu problem kształcenia fachowych działaczy i pracowników społecznych stał się zagadnieniem niezmiernie ważnem, rozwiązaniem którego interesowało się Państwo i Samorządy, udzielając pomocy materjalnej instytucjom społecznym, które z inicjatywy prywatnej zajęły się urządzaniem kursów i szkół pracy społecznej. W tym celu były urządzane początkowo kursy społeczne, skupiające pracowników instytucyj społecznych i oświatowych, które powoli zamieniały się w szkoły pracy społecznej, mające na celu udzielanie wskazówek fachowych oraz pomocy w podnoszeniu metod pracy.

W szeregu szkół działających na terenie Polski, jedynie Lwów, mający bardzo ładną i bogatą tradycję w służbie społecznej, dłuższy czas nie wykazywał dostatecznej inicjatywy na tym odcinku pracy społecznej. Wprawdzie od czasu do czasu były organizowane kursy przez organizacje i towarzystwa lwowskie, kursy te jednak, z uwagi na doraźne cele którym służyły, miały raczej charakter propagandystyczny względnie informacyjny i z uwagi na to, nie mogły one nawet w części powetować braku specjalnej szko-

ły poświęconej przedewszystkiem zagadnieniom systematycznego kształcenia pracowników społecznych.

Nie wchodząc w szczegóły rozważań nad przyczynami tego stanu sprawy, trzeba stwierdzić, że stan taki budzić musiał poważne zastrzeżenia i obawy o dalszy pomyślny rozwój regjonalnej lwowskiej służby społecznej tembardziej, że nie była ona wykonywana w warunkach dogodniejszych lub łatwiejszych aniżeli w innych dzielnicach Polski.

Z rozważań tych nad wymaganiami w odniesieniu do działaczy i pracowników fachowych, oraz nad specyficznemi potrzebami naszej regjonalnej służby społecznej, wyrósł plan utworzenia instytucji o specyficznej podbudowie organizacyjnej, która zajęłaby się zagadnieniem kształcenia lwowskich pracowników społecznych w miarę możności w stałym i ścisłym kontakcie i współpracy z miejscowemi organizacjami i stowarzyszeniami.

Dzięki inicjatywie Prezydentowstwa Drojanowskich powołany został do życia w roku ubiegłym Komitet Organizacyjny Kursów Pracy Społecznej pod przewodnictwem Naczelników Wydziałów Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego i Zarządu Miejskiego, Dra Franciszka Szkodzińskiego i Dra Norberta Michalewicza, który w krótki czas po jego zawiązaniu, zorganizował pierwszy kurs poświęcony zagadnieniom związanym z regjonalną lwowską służbą społeczną. Kurs ten był daleki w swym założeniu i programie od systematycznego kształcenia i nie miał na celu rozważań nad metodami pracy społecznej. Chodziło raczej o propagandę na rzecz fachowego szkolenia i o poczynienie pewnych doświadczeń na przyszłość co do organizacji przyszłej instytucji powołanej do szkolenia pracowników społecznych, czasu trwania, programu, kierunku i metody szkolenia ogólnego i specjalnego. Słowem, kurs ten miał ułatwić Komitetowi orjentację w stosunkach i potrzebach służby społecznej, które miały służyć za podstawę przy opracowaniu programu, przyszłego i już systematyczniejszego kursu fachowego.

W oparciu o doświadczenia poczynione na tym kursie, przystąpił komitet organizacyjny w krótki czas potem do ustalenia wytycznych, po linji których biec miała dalsza jego praca w dziedzinie szkolenia pracowników i lwowskich działaczy społecznych. Wśród szeregu zagadnień związanych z problemem szkolenia społecznego, wysunęły się na plan pierwszy zagadnienia formy, czasu trwania szkolenia, celu i kierunku wreszcie programu i metody nauczania. Zagadnienia te niewątpliwie posiadały zasadnicze znaczenie dla dalszej akcji komitetu, nie mogły być zatem rozwiązane bez współpracy praktyków i teoretyków. Zaproszeni do współpracy przedstawiciele Kuratorjum, Uniwersytetu, Bibljotek oraz

delegaci instytucyj i organizacyj społecznych, kulturalnych, opiekuńczych i oświatowych, dali zaczątek przyszłej Radzie Pedagogicznej — Studjum, która miała ułatwić Komitetowi pracę nad prawidłowem rozwiązaniem wspomnianych zagadnień organizacyjnych.

Przy ustaleniu formy szkolenia i czasu trwania kierowano się zasadą, że nie leży w interesie społecznym mechaniczne udzielanie wskazówek fachowych słuchaczom, względnie dawanie im gotowych wzorów i odpowiedzi na poszczególne zagadnienia. Wręcz przeciwnie, w interesie dobra służby społecznej leży, by praca w kierunku uzupełnienia wiadomości teoretycznych pracowników społecznych na podłożu specjalistycznem oraz szkolenie w zakresie potrzebnej w zawodzie biegłości technicznej, było solidne i potraktowane poważnie.

Zadanie to nie mogło być zatem spełnione w ramach kursu nawet kilkumiesięcznego, ponieważ związana z nim technika wykładowcza, uniemożliwiłaby stosowanie właściwych metod łączących w sobie elementy teorji i praktyki. Z tych względów w miejsce proponowanego kursu dla pracowników społecznych, wybrano jako właściwszą i odpowiedniejszą formę szkoły pracy społecznej, na poziomie średniej szkoły zawodowej, nastawionej w swym programie na szkolenie praktyków społecznych i wychowanie wśród młodych kadry odpowiedzialnych przodowników i instruktorów jutrzejszego życia społecznego.

Z określonym w ten sposób charakterem szkoły jako średniej zawodowej powiązane były dalsze postanowienia określające minimum przygotowania podstawowego, jakie winni posiadać zapisujący się kandydaci.

Rozumiano po niem nietylko pewien ściśle określony stopień wiedzy teoretycznej ale również przygotowanie i doświadczenie życiowe, umożliwiające orjentację w warunkach życia i środowiska społecznego oraz świadomą obserwację i badanie. Dlatego też na Studjum lwowskie przyjęte zostały osoby, które ukończyły przynajmniej 19. rok życia i wykazały się dowodem ukończenia szkoły średniej ogólno-kształcącej a w braku tego wykształceniem w zakresie 6 klas szkoły średniej oraz dłuższą praktyką społeczną. Dane uzyskane na podstawie kart ewidencyjnych słuchaczy Studjum, wskazują na znaczny, bo przeszło w 80% udział słuchaczy z wykształceniem średniem lub wyższem. Pozostali to praktycy zatrudnieni od szeregu lat w instytucjach społecznych dla których zajęcie to jest ich życiowym zawodem. Pierwsi z nich, to przeważnie teoretycy, zainteresowani zagadnieniami od strony naukowej, drudzy natomiast wykazują żywsze zainteresowania dla zagadnień praktycznych.

Rozróżnienie to i konsekwencje z tem związane ułatwiły komitetowi rozstrzygnięcie zagadnienia czasu trwania omawianego szkolenia. Przyjęto jako minimum jednoroczny czas nauki, w ciągu którego słuchacze w godzinach rannych i popołudniowych będą zajęci w pracach na Studjum. Nie bez wpływu pozostało omawiane rozróżnienie słuchaczy na dwa wspomniane typy, jeśli chodzi o określenie celu i kierunku szkolenia. Z nazwy oficjalnej: „Studjum Pracy Społecznej“ wynika, że w założeniu chodziło o wykształcenie pracowników społecznych. Różnorodność zadań wchodzących w zakres służby społecznej oraz konieczność uwzględnienia specyficznych potrzeb regjonalnych nie pozwalały jednak na pozostawienie tego zagadnienia bez odpowiedzi, przeciwnie doniosłość jego dla regjonalnych potrzeb służby społecznej nakazywała dokładne określenie ram specjalizacji w zakresie teorji i praktyki.

Zadanie było trudne. Pewnych danych orjentacyjnych dostarczyło przestudjowanie ruchu stowarzyszeniowego na terenie Województwa lwowskiego oraz napięcia działalności instytucyj samorządowych i prywatnych. Większość tych instytucyj, to zakłady o specjalnem przeznaczeniu opiekuńczo-wychowawczem a towarzystwa, po wyłączeniu zawodowych i samopomocowych, to w przeważającej mierze organizacje rozwijające działalność organizacyjną, kulturalną lub oświatową. Brak innych danych w odniesieniu do tego zagadnienia nie pozwolił na dokładniejsze przestudjowanie innych szczegółów i zorjentowanie się w poziomie przeciętnego wykształcenia pracowników społecznych tych instytucyj i towarzystw i ich przydatności do wykonywanego zawodu. Nie mniej jednak okazało się już na podstawie tych danych w odniesieniu do zakładów opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci oraz częściowo w odniesieniu do akcji kulturalno-oświatowej wśród dorosłych, że nie wszyscy pracownicy biorący w niej udział posiadają dostateczne przygotowanie teoretyczne i praktyczne.

Dane te posłużyły za podstawę do opracowania programu i planu nauki w ramach specjalizacji, którą w uwzględnieniu tych potrzeb nastawiono na szkolenie pracowników zamkniętych zakładów opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci oraz przodowników i instruktorów życia społeczno-oświatowego. W związku z tem, przyjęto zasadę, że o przydziale słuchaczy do jednej z grup specjalności mają decydować sami zainteresowani, zależnie od przygotowania, doświadczenia życiowego i innych właściwości indywidualnych.

Założono, o czem wspomniano wyżej, że jednym z warunków przyjęcia na Studjum, stanowić ma dowód ukończenia szkoły średniej ogólno-kształcącej z wyjątkami zastosowanemi do prakty-

ków społecznych. Z nieznacznemi wyjątkami, warunek ten spełnili prawie wszyscy wpisani na Studjum. W ten sposób, traktując zagadnienie to z punktu widzenia formalnego, możnaby przyjąć, że wszyscy uczestnicy Studjum posiadają dostateczne przygotowanie umysłowe i życiowe, wystarczające do wprowadzenia ich w metody i zagadnienia związane z wybranym działem specjalności.

Studjum lwowskie poszło jednak inną drogą. Wpłynęły na to różne przyczyny, między innemi różnorodny skład osobowy słuchaczy, w którym nie zawsze dało się stwierdzić z całą dokładnością, czy uczestnik istotnie posiada dostateczną umiejętność i przygotowanie ogólne, na jakie wskazywały przedstawione przez niego formalne dowody i świadectwa.

Z tych powodów w programie Studjum przewidziane zostały wykłady ogólne wspólne dla obu grup specjalności, które mają zapewnić słuchaczom wstępne przygotowanie do pracy w ramach specjalności. Będą to przedmioty ułatwiające kształcenie ogólne, socjologiczne i psychologiczne. Dla każdego bowiem pracownika potrzebna jest znajomość duszy człowieka, umiejętność badania środowisk, orjentacja w warunkach życia społecznego wreszcie poznanie podstaw myślenia i samokształcenia. Wszystkie wykłady w dziale ogólnym, w liczbie 12. przedmiotów, uwzględnione zostały pod kątem widzenia potrzeby głębszego kształcenia ogólnego pracowników w myśl zasady, że zawód społeczny potrzebuje ludzi naprawdę wykształconych. Z zestawienia przedmiotów objętych programem ogólnym wykładów, wynika ponadto, że dzięki nim zdoła się zainteresować słuchaczy aktualnemi zagadnieniami i problemami życia społecznego, że zwiększy się ich zdolność oddziaływania na ludzi, oraz dzięki ukazaniu im podstawy praktycznych poczynań społecznych przy równoczesnem wprowadzeniu w metody socjologji jako podstawy pracy społecznej, nastawi się ich i pobudzi do pogłębienia wykształcenia w związku z pracą zawodową.

Na takich podstawach montowano dalszą część programu nauk w ramach właściwej specjalizacji. W programie nauk w grupach specjalności położono nacisk na omawianie podstaw zagadnień oraz na wdrożenie słuchaczy do pracy zawodowej. Dlatego też w programie specjalistycznym przewidziane zostały wykłady teoretyczne, ćwiczenia, prace w kołach samokształcenia, bibljotekach oraz zajęcia praktyczne.

W programie teoretycznym w dziale kierowników i wychowawców w zamkniętych zakładach opiekuńczo-wychowawczych, uwzględnione zostały przedewszystkiem te zagadnienia, które wiążą się ze specjalnemi zadaniami i obowiązkami tych zakładów

w stosunku do dzieci w nich umieszczonych. Przyjęto, że zakład opiekuńczo-wychowawczy spełnia w stosunku do dziecka typowe obowiązki domu rodzicielskiego a zatem daje tym dzieciom, całkowitą opiekę materjalną i stosuje wszystkie zabiegi mające na celu wychowanie w najszerszym tego słowa znaczeniu. Odnośnie tej ostatniej a równocześnie najistotniejszej czynności zakładów opiekuńczo-wychowawczych uwzględniono specjalne trudności, z jakiemi się spotyka w swej trudnej i odpowiedzialnej służbie wychowawca a to: różny poziom umysłowy dzieci, dużą rozpiętość wieku, specyficzne warunki oddziaływania na gromadę, niemożność pozbycia się jednostki trudnej do wychowania i wiele innych.

Uwzględniono ponadto w odniesieniu do typu dziecka wychowywanego w zamkniętych zakładach opiekuńczo-wychowawczych, że dziecko takie jest opuszczone, a w związku z tem, potrzebę rozpatrzenia i zwrócenia uwagi na specyficzne kwalifikacje, jakie winne cechować wychowawcę w pracy opiekuńczej nad dzieckiem.

W oparciu o te wytyczne programu, podzielono wykłady w tej grupie na ogólne, specjalne oraz praktyczne. W grupie pierwszej umieszczono wykłady fizjologji i psychologji dziecka, psychiczne i fizyczne typy dziecka, zasady higjeny życia dziecka wraz z ratownictwem, prawne podstawy opieki społecznej nad dzieckiem, przegląd form opieki nad dzieckiem, administracja i prowadzenie zakładów opiekuńczo-wychowawczych, organizacja i prowadzenie kolonij, wywiad społeczny i opieka przez opiekunów, umieszczanie dzieci w rodzinach zastępczych wreszcie opieka prawno-sądowa nad małoletnim. Wykłady wspomniane mają ułatwić przyszłym pracownikom zakładowym poznanie dziecka oraz zbadanie warunków w jakich dziecko winno żyć i rozwijać się.

W grupie drugiej uwzględnione zostały wskazania wychowawcze przystosowane do warunków zakładowych. Należą tu wykłady: podstawowe zagadnienia pedagogiki społecznej, wychowanie gromadne, formy opieki nad dzieckiem trudnem do prowadzenia, wychowanie dziecka opuszczonego, wpływy pracy na dziecko oraz poradnictwo zawodowe (psychotechnika).

Zadaniem wykładów w tej grupie jest danie pracownikom zakładowym, praktycznych wskazówek wychowawczych przedewszystkiem zaś wskazanie im właściwych metod zbiorowego wychowania, sprzyjającego racjonalnemu wyrabianiu się i doskonaleniu wychowanków. Pozostałe wykłady mają ułatwić zebranie materjału do zajęć i ćwiczeń indywidualnych i gromadnych dzieci w zakładach poza szkołą i programem szkolnym. Należą tutaj

wykłady z kultury i estetyki życia codziennego, czytelnictwa dziecięcego oraz pracy kulturalnej nad dzieckiem.

Zgodnie z powołaną wyżej zasadą należytego opanowania techniki w zakresie wybranej specjalności, w dziale tym oprócz omówionych wykładów z przedmiotów teoretycznych przewidziane zostały również ćwiczenia z przedmiotów: pedagogiki społecznej, fizjologji i psychologji dziecka, poradnictwa zawodowego, higjeny i ratownictwa, czytelnictwa dziecięcego oraz pracy kulturalnej nad dzieckiem.

Potrzeba stosowania ćwiczeń z tych przedmiotów nie wymaga specjalnego uzasadnienia. Tutaj wspomnieć należy raczej o specjalnym rodzaju ćwiczeń jakie znajdą zastosowanie w związku z wykładem o administracji i prowadzeniu zakładów opiekuńczo-wychowawczych. Będą to zwiedzania istniejących na terenie naszego miasta zakładów opiekuńczo-wychowawczych oraz hospitacje i praktyka w wyznaczonych zakładach. Zwiedzanie, hospitacje i zajęcia praktyczne, to trzy stopnie szkolenia praktycznego słuchaczy w ramach omawianego programu, które ma umożliwić im poznanie i praktyczne przygotowanie bezpośrednio w warsztatach pracy.

Każdy z omawianych stopni tego szkolenia ma odrębne zadanie w technicznem przygotowaniu słuchacza do tej odpowiedzialnej służby społecznej. I tak, zwiedzanie grupowe ma dać słuchaczom możność zaznajomienia się ogólnego z wszystkiemi typami zakładów w służbie opiekuńczej nad dzieckiem ze specyficznemi cechami i różnicami charakteryzującemi poszczególne typy i formy tej opieki. W ramach tych zagadnień sprecyzowane zostały wytyczne zwiedzania. Wyniki ze zwiedzań zostaną zawsze przedyskutowane na specjalnych zebraniach.

Drugi stopień praktycznego szkolenia to hospitacja, polegająca na biernem przypatrywaniu się słuchacza w zakładzie wychowawczym poszczególnym działom pracy. Hospitacje mają charakter indywidualnego a równocześnie dokładniejszego i gruntowniejszego zwiedzania zakładu wychowawczego. Ma ono zorjentować słuchacza w zakresie administracji i prowadzenia poszczególnych działów pracy zakładowej oraz zaznajomić go z metodami i techniką wychowawczą stosowaną w zakładach. Stopień ogólnego rozejrzenia się w specyficznych warunkach, metodach i technice pracy w tych zakładach zostanie stwierdzony przez wykładowcę odnośnego przedmiotu poczem słuchacze zostaną skierowani do odbycia właściwej praktyki w liczbie 100. godzin. W związku z zajęciami praktycznemi, Studjum poczyniło już starania, by kierownicy instytucyj, które wyraziły zgodę na pełnienie ochotniczej funkcji instruktorskiej, troskliwie czuwali nad praktykami

oraz dbali by praktykanci przeszli przez wszystkie działy prac specjalnych.

Studjum pragnie ponadto w tym dziale zapewnić słuchaczom indywidualizację wykształcenia teoretycznego i poza wykładami i ćwiczeniami przewidzianemi w programie, dołożyło starań by ułatwić im uzyskanie możliwie encyklopedycznego przeglądu wiedzy fachowej, przeglądu niezbędnego dla teoretyka i praktyka w zawodzie opieki nad opuszczonem dzieckiem. Środkami do celu będą: odczyty dodatkowe, konwersatorja o fachowej literaturze wreszcie konwersatorja z referatami i dyskusją.

Przedstawiony system szkolenia praktycznego nasuwa dużo trudności w praktycznem wykonywaniu. Jedną z nich stanowi duże obciążenie słuchaczy, którzy muszą w godzinach rannych pełnić przydzielone im w zakładach zajęcia narówni z pracownikami tych instytucyj, natomiast godziny popołudniowe muszą poświęcić zajęciom na Studjum.

Ideałem byłoby oczywiście rozdzielenie czynności tych i rozłożenie studjów na dwa przynajmniej lata nauki. Okazało się to w tym roku niemożliwe z różnych powodów. Chcąc jednak umożliwić słuchaczom pokonanie tych trudności, przewidziane zostały pewne udogodnienia w rozłożeniu godzin zajęć praktycznych oraz terminów kolokwjów i egzaminu końcowego. Poza tem, w odniesieniu do praktyków, zatrudnionych w instytucjach opiekuńczych, stosowane są indywidualne zwolnienia od zajęć praktycznych.

Drugą grupę specjalną wypełniają zagadnienia i problemy związane z zorganizowaniem życia społeczno-oświatowego. W szerzeniu kultury wśród dorosłych bierze udział coraz to większa liczba ludzi o rozmaitem wykształceniu zawodowem, które ułatwia im służbę społeczną w różnych dziedzinach pracy kulturalnej wśród dorosłych. Są to w przeważającej mierze niefachowi bibljotekarze, intruktorzy w dziale rolnictwa, spółdzielczości, samorządu i życia organizacyjnego oraz nieliczni bardzo instruktorzy oświatowi. Jeżeli się zważy, że jednak od pracy tych ludzi zależny jest poziom życia społecznego miejsca ich pracy, postęp kultury i oświaty, to zagadnienie szkolenia fachowych instruktorów w poszczególnych działach życia społecznego w świetle ich obowiązków i zadań, staje się problemem, którego nienależyte rozwiązanie będzie przyczyną, że wiele wysiłków będzie szło nadal na marne, jedynie z powodu braku wykształcenia pedagogicznego, społecznego oraz nieznajomości metod u tych, którym z braku fachowców przypadły w udziale odpowiedzialne funkcje przodowników społecznych.

Rozważania te ułatwiły pracę przy układaniu programu Studjum, które celowo nastawiano na wyrobienie takich cech, jakie

winien posiadać oświatowiec i organizator życia społecznego, jeśli praca jego ma wydać pożądane rezultaty. Przyjęto za podstawę pracy nad ułożeniem programu zasadę, że oświatowiec winien posiadać gruntowną wiedzę z wybranej dziedziny. W tem ujęciu nie wystarczy pracownikowi w tym dziale specjalności jego wykształcenie średnie lub zawodowe, przeciwnie, wykształcenie to musi uzupełnić: 1) gruntowną znajomością dusz ludzi i stosunków społecznych środowiska pracy, 2) specjalnem wykształceniem pedagogicznem ułatwiającem mu poznanie zasad metodycznych i dydaktycznych w pracy oświatowej, 3) poznaniem typowych form pracy organizacyjnej, kulturalnej i oświatowej, wreszcie 4) dostatecznem wyrobieniem technicznem uzyskanem przez dłuższą praktykę w istniejących warsztatach pracy. W uwzględnieniu powyższego Studjum ma wykształcić w tym dziale specjalności, nauczycieli młodzieży pracującej i dorosłych na kursach dokształcających i uniwersytetach ludowych, organizatorów życia kulturalnego, instruktorów samorządowych, spółdzielczych, rolniczych, zawodowych oraz kierowników domów ludowych, świetlic i innych komórek pracy kulturalnej wreszcie bibljotekarzy bibljotek powszechnych i ludowych.

W związku z powyższem program obejmuje wykłady i ćwiczenia specjalnie przeznaczone dla każdej grupy zajęć, uwzględniające różnorodne warunki działania, potrzeby oraz zainteresowania, co przy obowiązkowem wysłuchaniu wszystkich wykładów w tym dziale specjalności, umożliwi z jednej strony zaznajomienie się z ogólnemi zagadnieniami pracy kulturalno-oświatowej z drugiej zaś strony z uwagi na podkreślone w programie rozróżnienie tych działów, dawać będzie podnietę do głębszego studjowania w kierunku osobistych zainteresowań słuchacza.

Poza tem, mimo uwzględnienia w programie zagadnień związanych z trzema wspomnianemi kierunkami pracy, niema podstaw do przypuszczeń, że program w tym ułożeniu mógłby spowodować przepracowanie lub co gorsze rozstrzelenie myśli, a to dlatego, ponieważ w programie podkreślone zostały dla każdej grupy działalności kulturalno-oświatowej, zagadnienia naczelne, z których każde z osobna stanowi centrum szkolenia teoretycznego i praktycznego.

W tej grupie specjalności przewidziane zostały wykłady ogólne, jak: zagadnienia higjeny społecznej, etyka życia społecznego, zasady naukowej organizacji pracy, i w dziale technologji: technika żywego słowa oraz zasady obradowania. Pozostałe wykłady łącznie z ćwiczeniami zostały poświęcone trzem odrębnym i równocześnie zasadniczym zagadnieniom pracy społeczno-oświatowej. W dziale szkolenia instruktorów oświatowych przewidziane zostały

wykłady: ustawodawstwo w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, zagadnienia i organizacja oświaty pozaszkolnej oraz dydaktyka pracy oświatowej. Wykłady z czytelnictwa: zagadnienia bibljotekarstwa łącznie z wykładami z bibljografji i literatury służyć mają szkoleniu instruktorów bibljotek powszechnych i ludowych. Szkoleniu organizatorów życia kulturalnego i zawodowych instruktorów służyć mają wykłady na tematy: metodyka pracy instruktorskiej, formy pracy społecznej oraz o ruchu spółdzielczym. W szeregu tych wykładów wyczerpane zostały przedmioty teoretyczne. Poza tem słuchacze przechodzić będą wyszkolenie praktyczne bezpośrednio w warsztatach pracy jak w domach ludowych, świetlicach, kursach wieczornych i uniwersytetach ludowych, spółdzielniach, bibljotekach i czytelniach. Zajęcia te mają słuchaczom umożliwić orjentację ogólną w przedmiocie o formach pracy. W tym celu Studjum nawiąże kontakt z działającemi na terenie Lwowa organizacjami kulturalno-oświatowemi, w placówkach których zatrudni swych słuchaczy w charakterze wykładowców, nauczycieli oraz ułatwi im praktykę w bibljotekach.

Z uwagi na okoliczność, że rozwój i skuteczność pracy kulturalno-oświatowej, zależna jest od tego, czy oświatowiec posiada gruntowną wiedzę w wybranej dziedzinie pracy, Studjum poczyniło starania o dobrze zaopatrzoną bibljotekę fachową. Niezależnie od tego poświęciło szczególniejszą uwagę grupie bibljotekarzy, jako grupie szczególnie odpowiedzialnych pracowników społecznych w pionierskiej pracy kulturalno-oświatowej. Dlatego też oprócz przedmiotów dodatkowych wygłoszonych przez fachowców z dziedziny drukarstwa, introligatorstwa, uzupełniających wiedzę o wytwarzaniu książki, oprócz wykładów z zakresu historji, literatury, sztuki, archiwistyki i muzeologji, Studjum będzie starało się ułatwić indywidualizację wykształcenia słuchaczy z tej grupy przez powołanie kół samokształceniowych, których głównem zadaniem będzie praca w dziedzinie bibljografji, organizowania księgozbiorów, meljoracja miejscowych bibljotek wreszcie opracowania z literatury i czasopism.

Z przedstawienia programu nauczania na Studjum wynika, że nietylko starano się o ustalenie prawidłowej równowagi pomiędzy wykształceniem teoretycznem i praktycznem ale co ważniejsze o ścisłe połączenie i powiązanie tych zagadnień ze sobą.

Połączone są z tem dość duże trudności natury technicznej, przedewszystkiem zaś trudność znalezienia odpowiednich pedagogów społecznych, którzy łączyliby zainteresowania praktyczne z pracą naukową.

Pozatem dotkliwie daje się odczuwać brak odpowiednio

wyszkolonych instruktorów w dziale szkolenia praktycznego oraz w kołach samokształcenia. Funkcje tych ostatnich, jako łączników i spoideł w działalności Studjum, mają zasadnicze znaczenie, decydujące o wartości prac i wysiłków w tej dziedzinie. Braki w tym kierunku uzupełniono w ten sposób, że do objęcia przedmiotów w dziale technologji zaproszono praktyków, których zadaniem będzie zorganizowanie prawidłowego szkolenia praktycznego. — Przedmioty teoretyczne objęte zostały przez przedstawicieli Uniwersytetu i instytucyj naukowych. Dzięki temu poziom tych wykładów jest b. wysoki, co w połączeniu z uzyskanem prawem korzystania z niektórych naukowych urządzeń pomocniczych tych instytucyj, ułatwi pracę w kołach samokształcenia i niewątpliwie przyczyni się do pobudzenia głębszego zainteresowania zagadnieniami społecznemi, a może nawet do pracy badawczej i czynienia doświadczeń na własną rękę. Zdając sobie sprawę, że nietyle program, ile raczej formy pracy i całokształt organizacji szkoły będą rozstrzygające pod tym względem, Kierownictwo Studjum wraz z Radą Pedagogiczną postara się o stworzenie na Studjum atmosfery sprzyjającej pracy w tym kierunku, atmosfery będącej wynikiem ścisłej współpracy umysłowej pedagogów społecznych Studjum i uczestników, która niewątpliwie przyczyni się do przezwyciężenia niejednej trudności połączonej z nauką na Studjum i wytworzenia właściwej i skutecznej metody na przyszłość. Czy rezultaty tych wysiłków w poszukiwaniu właściwych dróg i metod przyspasabiania pracowników społecznych będą pokrywały się z założonym celem i planem nauczania — okażą wyniki kolokwjów i komisyjnego egzaminu końcowego. Z uwagi na znaczenie tych ostatnich dla kontroli wyniku społecznego działalności Studjum są one rygorystyczne. Praca pisemna końcowa ma wykazać umiejętność orjentowania się w warunkach i metodach w wybranej dziedzinie pracy zaś egzamin ustny składany przed Komisją Egzaminacyjną w skład której wchodzą delegaci Ministerstwa Opieki Społecznej i Kuratorjum O. S. L. będzie stanowił dowód znajomości podstaw wybranych nauk społecznych. Warunkiem dopuszczenia do egzaminu końcowego jest uprzednie złożenie kolokwjów ze wszystkich przedmiotów objętych programem przynajmniej z wynikiem dostatecznym oraz należyte odbycie przepisanych zajęć praktycznych, z wynikiem zadawalającym a stwierdzonym w opinji Kierownika zakładu, w którym odbyta została praktyka.

Dokładna kontrola wyników pracy uczestników w obu działach wykształcenia, gwarantuje dostateczną możliwość selekcji i wyboru wśród zapisanych kandydatów, którzy z uwagi na wrodzone zdolności oraz wartości umysłowe i kwalifikacje etyczne

będą umieli wykonać dalsze poruczone im obowiązki w wyznaczonych posterunkach pracy.

Osiągnięcie tego celu nawet w stosunku do nieznacznej liczby zapisanych słuchaczy miałoby duże znaczenie dla praktycznej roboty społecznej i byłoby niewątpliwie wielką zasługą Studjum w jego pracy i działalności wychowawczej na polu służby społecznej.

Aby osiągnąć te pożądane cele w ramach zakreślonego programu wychowawczego, Studjum nie będzie szczędziło pracy, energji i wysiłków tych wszystkich, którzy stanęli w szeregach jego współpracowników i z osiągniętych rezultatów swej pracy w pierwszym roku nauki złoży sprawozdanie opinji publicznej do bezstronnego i objektywnego osądzenia celowości i skuteczności dalszej jego pracy w zakresie przyspasabiania pracowników do pracy społecznej.

Dr. ESTERA TRESÓWNA.

# Kopciuszek wychowania.

Nie-pedagog, laik nieraz dziwi się:

— Coś takiego, taki „uczony" człowiek i był zdolny do tylu podłości.

Nie-laik, pedagog odpowiada wówczas cierpliwie, że kształcenie, to nie jest to samo, co wychowanie etyczne, że to są dwie różne dziedziny· O ile interlokutor jest inteligentny i zgadza się z zasadniczem twierdzeniem, że to są dwie dziedziny, wpada się nieraz przy tej sposobności w dyskusję, czy i o ile dwie te dziedziny wpływają na się nawzajem; — ale nie to jest ważne.

Ważniejszą bezwzględnie wydaje mi się rzecz następująca: po załatwieniu się z mniej lub więcej naiwnym laikiem, winno się w dalszym ciągu zatrzymać nad palącą kwestją wychowania etycznego, palącą właśnie dlatego, że w większości wypadków pedagogom palącą się nie wydaje.

Doprawdy, w żadnem większem zebraniu wychowawców, w poważniejszych czasopismach pedagogicznych, w żadnej reformie ustrojów szkolnych — a tyle jest teraz rzeczywiście wielkich wysiłków na tem polu — nie słyszałam ani jednego dobitnego głosu w sprawie wychowania etycznego.

Oczywiście za wielkimi nauczycielami nauczycieli umiemy wszyscy powtórzyć znaną maksymę, że wykształcenie jest ozdobą uczciwego, staje się natomiast niebezpieczną bronią w ręku pod-

łego — to wiemy. Ale jakoś dbamy jak najbardziej o tę „broń“, nie bacząc na to, która niebezpieczna ręka ją zdobędzie. Współczesne programy szkolne przewidują najrozmaitsze strony: wychowanie fizyczne, intelektualne, państwowe, społeczne, narodowe — wszystko to wypełnia program, a więc „program nauk“, kwestja zaś rozwoju charakteru jest też mimochodem załatwiona, niby poważnie, a jednak ubocznie. Zapoznany kopciuszek.

Owszem, w świadectwach szkolnych jest wciąż na rzekomo pierwszem (rzekomo, bo tylko formalnie) miejscu rubryka: sprawowanie. Lecz pod tem „sprawowaniem“ rozumie dziecko, a co gorsza i wychowawca, zachowanie się na lekcji wobec nauczyciela, ale rzadko lub prawie nigdy zachowanie się wobec kolegów, klasy, rodziców. Stopień ze sprawowania miałby odzwierciedlać charakterystykę ucznia — ale tak nie jest faktycznie. Nauczyciel nie daje tego uczniowi odczuć. Przeciwnie, rozkładem dnia zwraca jego uwagę i czujną pozatem intuicję (jeżeli inteligencja ucznia nie jest poniżej przeciętnej) na to, że z wykroczenia natury etycznej nikt nie zrobi specjalnego użytku. I to jeszcze:

Jesteśmy tak konsekwentni w niesprawiedliwem niedocenianiu wartości wychowania etycznego, że odnosimy to również do sposobu kwalifikowania samych nauczycieli. Gdy się np. poleca nauczyciela na odpowiednie mu stanowisko, mówi się o tem, że dobrze uczy, że jest mądry, dzielny, inteligentny — ale nikt nie pyta z poważną troską, czy to jest poprostu człowiek o prawym charakterze, czy jego osobowość, jako taka, wywrze etyczny wpływ na uczniów. Ale to w nawiasie.

Trzeba zasadniczo odróżnić dwie sprawy: z jednej strony moment wychowania etycznego nie jest uwzględniony w sposób dostatecznie ważki w programie. Z drugiej — gdyby nawet program uwidocznił to odpowiednio, należałoby jeszcze nacisk położyć na stworzenie takiej sytuacji, gdzieby uczeń w każdym poszczególnym nauczycielu wyczuwał, że sprawa jego stosunku do otoczenia jest rzeczą największej wagi.

Jesteśmy w labiryncie kwestyj, celów, metod wychowawczych, opada nas tak często zwątpienie, kiedy ktoś więcej lub mniej pochopnie wypowiada ten sąd: „to a to jest w wychowaniu rzeczą największej wagi“ — miewamy zapewne wszyscy chwile już nietylko zwątpienia, ale i rezygnacji „nic nie jest w wychowaniu rzeczą ważną, wszystko jednakowo pozostaje bez wpływu na ostateczny rozwój wychowanka“ — zapewne! Ale to są jednak chwile tylko.

Ile razy opada mnie takie zwątpienie, myślę o pewnej dziewczynce imieniem Lodźka. Proszę o pozwolenie na dłuższą dygresję.

Lodźka — to pięcioletnia inteligentna brudna i piękna dziewczynka, Cyganka, która mnie przez dzień cały oprowadzała po jej obozie. Interesująca wycieczka. Gdyby chcieć dla eksperymentu stworzyć i d e a l n e warunki, w jakich dziecko n i e powinno się znajdować, toby to było oczywiście życie cygańskie. Dlatego zatrzymuję się szczegółowo nad tą „wycieczką".

Cywilizacja europejska jest zła i w gruncie nieludzka; Europejczyk napewno nie jest wzorem etycznego człowieka — ale proszę przejść się przez obóz, aby stwierdzić, że nawet ta zgniła, nieludzka, „źle wychowana" cywilizacja europejska daje coś więcej bodaj w sensie etycznym, aniżeli wolny, brudny, kłamliwy obóz cygański. Nie idzie o to, że mała piękna Lodźka kłamie, mówiąc, że „jest bez ojca, bez matki", że naciąga perfidnie, gdy mnie zapewnia, że m ó j piesrścionek jest ze zwykłego szkła, więc nie żal mi jej go podarować — ważniejszem o wiele jest to, że gdy pól godziny potem zapomina o swem kłamstwie i jakąś kobietę wskazuje mi jako swą matkę, nie wzrusza się, nie staje zażenowana, nie uważa wogóle, że coś zaszło, pomimo że ja w sposób okrutny i nietaktowny przypominam jej „a przecież mówiłaś, że jesteś bez ojca, bez matki..." Kłamstwo jest w obozie cygańskim cnotą i zażenowana byłaby ona chyba tylko z tego powodu, że skłamała nieudolnie.

A więc wracam z „wycieczki" do tematu. Nie jest tak zupełnie źle z tem wszystkiem. Od ludożercy do Cudenhove'go jest ogromna droga. Ale to, cośmy zyskali jest zasługą naszego intelektu. Pozostaje jednak jeszcze bardzo wiele do życzenia i niema powodu rozczulać się nad tem, co już zostało odrobione.

Byłoby śmiesznem oczywiście, gdybym miała pretensje w tem miejscu i na podstawie tej garści uwag mówić o jakichś zmianach w programie, w metodzie. Uwagę o udzielaniu kwalifikacyj nauczycielom z etycznego punktu widzenia rzuciłam też pobieżnie. Ale celem tego artykułu jest zwrócić uwagę na dysproporcję, jaka zachodzi między wychowaniem intelektualnem a etycznem i stwierdzić, że wszystkie wysiłki w kierunku wychowania fizycznego, społecznego, narodowego i intelektualnego razem nie dają jeszcze w sumie etyczngo człowieka.

A przecież o to jedynie chodzi — o etycznego człowieka.

---

***Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy!***

***(Genewska Deklaracja Praw Dziecka pt. 1.)***

Dr. LEON GUTMAN.

# Wychowanie obywatelskie.

Wiekowa kultura oparta na przeroście intelektualizmu — zawiodła w zupełności. Wychowała ona olbrzymie rzesze jednostek odwróconych od wartkim nurtem płynącego życia, a zapatrzonych w odległe, minione wieki ze szkodą dla jedynie wartościowego celu, jakim jest żywy człowiek, jego godność, jego szczęście. Wypaczona sofistyką temporis acti umysłowość szukała po błędnych manowcach antyku ideałów dla teraźniejszości — nie widząc tkwiącej w rzeczy samej sprzeczności. Na literaturze przesiąkniętej dewizami samolubstwa, apoteozą izolacji, kastowości i absolutem nierówności (Platon, Arystoteles) nie można kształcić typu człowieka o przeciwnych wręcz cechach. Przeszłość zamknięta w orbicie takich przekonań jak homo homini lupus est, cel uświęca środki i t. d. stała się wymiarem kultury, aktualne zagadnienia ogniskujące się dokoła współżycia i kooperacji ustąpiły miejsca pustym frazesom antycznym, miast być godnymi naszych dzieci staraliśmy się za wszelką cenę i wbrew zasadom biologicznym być godnymi naszych przodków. Ale przyszła chwila reakcji zdrowego rozumu, jego konieczna rehabilitacja. Miejsce „wczoraj" i „tam" zajęły „dziś", „jutro" i „tutaj". Ważąc zgubne skutki wybujałego intelektualizmu doszła roztropniejsza część wychowawców (w najszerszem tego słowa znaczeniu) do przekonania, że kulturę intelektualną należy poddać naświetleniu ze strony czynników natury moralnej, społecznej i t. d. Ich wykładnikiem stało się wychowanie obywatelskie mówiące o wspólnocie ludzkiej, o współpracy, współżyciu; stawia ono sobie za zadanie: książkowych samolubów przemienić w społeczne jednostki. Na tem podłożu wyrosły dwa cenne dzieła. „Wychowanie obywatelskie" Johna C. Almacka (Książnica-Atlas Lwów-Warszawa 1935) i „Kultura współczesna a wychowanie młodzieży" Bogdana Suchodolskiego (Książnica-Atlas). Rzucają one snopy światła na tak ważne i — rzec można śmiało — dostojne zagadnienia. Już pobieżny rzut oka na niektóre rozdziały uwypukla w całej pełni charakter tych dzieł, które ideowo zawijają do tej samej przystani: Wartości obywatelskie w organizacji szkoły, w zarządzie szkoły, zużytkowanie szkolnych organizacyj społecznych dla wychowania obywatelskiego, wydobywanie wartości obywatelskich z nauk społecznych, Budowanie podstaw moralnych obywatelstwa, wydobywanie wartości obywatelskich

z normalnych przedmiotów szkolnych i t. d. Homo novus — musi być człowiekiem społecznym, szanującym godność drugiego człowieka, rozmyślającym nad tem, jak mu w danym momencie pomóc — a nie jak go się zwłaszcza w chwilach ciężkich — jaknajłatwiej pozbyć. Homo novus — nie stwarza ad hoc teoryj mających na celu upośledzenie innych, aby sobie zaoszczędzić wszelkich wysiłków i ewentualnych niewygód w imię zgubnego egoizmu, on wie, że „dobry charakter jest podstawą twórczego i chętnego spełniania obowiązków członka społeczeństwa. Bez niego tracą wszelkie znaczenie najwzorowsze statuty, ustawy i konstytucje. Bez sprawiedliwości, prawdy, uczciwości, lojalności i pracy — niemożliwe jest utrzymanie życia indywidualnego i społecznego na poziomie cywilizacji. Te same obowiązki moralne, które wiążą jednostkę, wiążą także grupę. Niema innej moralności dla życia prywatnego, a innej dla publicznego. Niema innej moralności dla obywateli, a innej dla państw i narodów" (str. 125). W tym samym sensie pisze Suchodolski w swej wyżej wspomnianej rozprawie: „Najważniejszem jest wyzbycie się i to nietylko w teorji, ale i w praktyce, przekonania, iż dobro jednostki i dobro zbiorowości muszą się wzajemnie wyłączać. Młodzież winna brać udział w takich organizacjach, w których czułaby na każdym kroku żywy związek z całością. Własny rozwój osobowy i korzyść grupy powinny ukazywać się jako ta sama sprawa wysiłku i wzrostu. — Młodzież wyrastająca w tej atmosferze wejdzie w życie z nowemi wartościami społecznemi — potrafi organizować nowe formy współżycia ludzi bez zawiści, bez konkurencji, gwałtu, formy oparte na współdziałaniu, na dobrowolnem poddaniu się kierownictwu, na wytężeniu wszystkich sił w działaniu, które będzie zarazem osobistą potrzebą i zbiorową korzyścią" (str. 53 i 55). Dużo motywów z tej dziedziny znajdujemy też w znanej encyklopedji „Świat i Życie" (Książnica-Atlas, chwilowo ukazały się trzy tomy, całość obejmie pięć). Artykuły trzeciego tomu, jak moralność, naród, nauka, nauczyciel i t. d. uzupełniają w doskonały sposób poruszane problemy, krzewiąc ze swej strony nowe uświadomienie społeczne. Godny specjalnej wzmianki jest artykuł b. premiera J. Jędrzejewicza, który zajmuje się analizą pojęcia „Obywatel" od czasów Deklaracji praw człowieka i charakteryzuje zmiany, jakim to pojęcie uległo po wojnie światowej w szeregu państw. Ostatnie rozdziały tego interesującego artykułu poświęca autor ukształtowaniu się tego zagadnienia w Polsce dzisiejszej w świetle nowej konstytucji polskiej. Artykuł ten rzuca snop światła na dzisiejszą rzeczywistość polską i powinien znaleźć się w rękach każdego „obywatela", któremu drogą jest salus Republicae (O całości artykułów III-go tomu ukaże się specjalna recenzja).

Na szczególną uwagę zasługuje nowe wydanie nader ważnego dzieła „Higjena szkolna" pod red. dr. St. Kopczyńskiego (M. Arct Warszawa). Na szerokiej płaszczyźnie dość młodej a tak aktualnej problematyki omawiają autorzy-specjaliści wszelkie zagadnienia dotyczące fizycznych i psychicznych warunków pracy szkolnej. Celem i zadaniem higjeny szkolnej zajmuje się dr. Kopczyński, który nietylko w niczem nie zacieśnia jej granic, ale naodwrót — rozszerza znacznie jej zakres włączając wszelkie liczmany, które pośrednio zahaczają o dwa ośrodki: uczeń i nauczyciel. W 23 dużych i poważnych pracach (dzieło samo zawiera przeszło 1000 stron!) przewijają się przed naszemi oczyma następujące tematy, wszechstronnie naświetlone: budynek szkolny, rozwój fizyczny dziecka, wychowanie fizyczne, urządzenie sal gimnastycznych i boisk, higjena wychowawcza, higjena organizacji nauczania, higjena mowy, czytania, pisania, szkoły dla dzieci nienormalnych, głuchoniemych i ociemniałych, szkoły i urządzenia dla słabowitych, choroby wieku szkolnego, oczu, kręgosłupa, lekarz szkolny i opieka lekarska w szkole, opieka społeczna na terenie szkoły, ochronki dziecięce, internaty, propaganda i nauczanie higjeny w szkole, harcerstwo a szkoła, higjena zawodu nauczycielskiego. W dobie dzisiejszej, która coraz baczniejszą uwagę zwraca na dziecko — takie wydawnictwo będące ostatnim wyrazem współczesnych postulatów higjeny społecznej odda olbrzymie usługi pozostającym w jakiejkolwiekbądź styczności z wychowaniem i nauczaniem młodzieży. Ci, którzy pragną pogłębić swe wiadomości w dziedzinie popularno-medycznej przeczytają z pożytkiem rozprawki bibljoteki higjenicznej (wyd. Książnica-Atlas), gdzie mogą zaznajomić się z elementami djagnostyki i terapji. Potrzebnem zwłaszcza okaże się przerobienie takich prac, jak dra Artwińskiego, O chorobach nerwowych wieku dziecięcego, doc. dra Hilarowicza, Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, Kawałka, Gazy bojowe i ich zatrucia i t. d. [1]). Słusznie bowiem podkreślają programy nasze i innych państw, że wychowanie fizyczne jest składową częścią wychowania obywatelskiego, jego założeniem w myśl starej zasady: mens sana in corpore sano.

---

[1]) Dotychczas ukazały się oprócz wymienionych w tekście następujące rozprawy: Sabatowski, O gruźlicy, Duchowicz, O napojach alkoholowych i alkoholiźmie, Łuczyński, Choroby serca, dr. Niemczycki, Higjena mleka, dr. Krzemicki, Choroby weneryczne i higjena życia płciowego, doc. Koskowski, O nikotynie i paleniu tytoniu, prof. Nowicki, O chorobach zakaźnych, chorobie raka, dr. Opieński, Żywienie i pożywienie, dr. Szumlański, Ochrona ucha, dr. Rurr, O zapobieganiu zniekształcania ciała, dr. Progulski, Higjena niemowląt, dr. Trawiński, Co należy wiedzieć o mięsie jako środku spożywczym, dr. Wasiekowska-Krukowska, Wychowanie fizyczne i sporty w wieku dziecięcym.

JAKÓB KESSLER
(Psychotechnik Poradni Zawodowej
dla młodzieży żyd. we Lwowie )

# Młodzież a zawód.

Wybór odpowiedniego zawodu jest najistotniejszą kwestją w życiu dorastającego pokolenia. Zawód bowiem jest nietylko indywidualną sprawą, ale zagadnieniem ogólnem, socjologicznem, a nawet przyrodniczem. W naturze nie tylko człowiek działa, lecz wiele rozmaitych czynników. Jednakowoż pomiędzy czynem człowieka, a każdym innym działającym przedmiotem zachodzą kolosalne różnice, gdyż myśl ludzka może zgóry sobie przedstawić c e l, wybrać sposoby działania czyli wyznaczyć p l a n, a nawet sposoby te zmieniać i samą czynność przerywać na mocy w o l n o-ś c i w o l i. Rezultatem czynów ludzkich, zmieniających rzeczy materjalne zapomocą pracy są wyroby, pożyteczne lub szkodliwe dla jednostki czy społeczeństwa. Ta zdolność twórcza szuka sobie ujścia we właściwym zawodzie.

Już w wieku dziecięcym znajduje ta tendencja swój wyraz w zabawach. Istnieją wprawdzie typowe gry i zabawy, związane z określonym wiekiem, ale już tu zarysowują się różnice indywidualne. Bardziej uwydatnia się to zróżnicowanie w wieku chłopięcym. Pod koniec tego okresu przeradzają się niekiedy takie zabawy w poważnie traktowane zajęcia, naogół jednak rozwój psychiczny młodzieńca przechodzi długotrwały etap krystalizowania się indywiduum. I tu występują typowe tendencje zawodowe, zależnie od mody i kraju. Chłopiec chce zostać oficerem, pilotem, marynarzem, potem artystą lub poetą, wreszcie powieściopisarzem, dramaturgiem, kompozytorem, ba — filozofem, dziewczyna zaś artystką dramatyczną, tancecznicą lub śpiewaczką. Zadanie poradnictwa zawodowego polega m. i. na uświadomieniu istotnego stanu rzeczy, t. j. odróżnieniu narzuconych zzewnątrz ideałów zawodowych, modnych zajęć i łatwych zarobków od głęboko wkorzenionej skłonności, specyficznych zamiłowań i zdolności wrodzonych.

A rozstrzygnięcie nie jest wcale łatwe. Przeważna część młodzieży, domagająca się od nas odpowiedzi na pytanie: „czem zostać?" to absolwenci szkoły powszechnej, jeszcze dzieci właściwie, liczący 13 lat życia. Jest to wiek, w którym zaczyna się dopiero okres dojrzewania, epoka najważniejsza w rozwoju każdego osobnika, moment formowania się osobowości. W szczęśliwszem już położeniu jest młodzież zamożna, wyżywająca się w tym czasie w sprzyjających warunkach zewnętrznych, budująca swe urojone marzenia i ideały zdala od gwaru pospolitego targowiska. Lecz nie-

zamożna młodzież, dręczona ubóstwem materjalnem, jedną ma tylko tęsknotę: uniezależnić się ekonomicznie, mieć dużo pieniędzy. Czasem wystąpią w spóźnionem stadjum owe charakterystyczne syptomy okresu dojrzewania w postaci namiętnego rozczytywania się w powieściach, kinomaństwie, żądzy przygód lub w sporcie.

Co zatem ma wybrać? Do czego predystynuje mechanizm psychofizyczny danej jednostki, jakież to są jej zdolności? Wszak młodociany nie zna właściwie swej struktury, nie wypróbował jeszcze swych sił, nie miał okazji przekonać się co do swych możliwości. Nie zdaje sobie często nawet sprawy do czego ma zamiłowanie. Gdy zaś o znajomość samych zawodów chodzi, to zna je w ograniczonej bardzo liczbie, często z nazwy tylko. Potrafi wyliczyć jedynie popularniejsze zajęcia, a zapala się na wspomnienie takich zawodów, z któremi zetknął się bodaj kiedyś bezpośrednio, a w których nie wykonywane czynności go pociągają, lecz imponuje raczej sam wykonawca. Sądzi zatem z pozorów, a kilkuletnią naukę rzemiosła uważa jedynie za zło konieczne. Decydującym często momentem bywają widoki zarobków, a dłuższą naukę traktuje tylko jako środek do większych dochodów. Tak tedy grubo zmaterjalizowany pogląd na rzecz, zespolony z nieznajomością siebie i odnośnych prac zawodowych, pragnienie jaknajszybszego zarobkowania i usamodzielnienia się, oto przyczyny, które nieraz składają się na pochopny wybór zawodu.

Do czegoż więc ma dążyć? Trzy są cele, które przyświecają każdemu człowiekowi. Przedewszystkiem być użytecznym, następnie starać się o doskonałość w swym zawodzie i wreszcie czuć się szczęśliwym. Zawsze bowiem olbrzymia większość ludzi orała, siała, wyrabiała sprzęty, narzędzia, machiny i t. d. nie tylko dla siebie, lecz przeważnie dla innych, t. j. była użyteczną. Wyroby te w miarę postępu cywilizacji doskonaliły się, stanowiąc źródło szczęścia dla pracowników. W stałym wyścigu o byt zwyciężają nie pięścią silniejsi, ale ci, co okazują się najużyteczniejszymi, a w swojej użyteczności najdoskonalszymi. To też młodzież musi wytworzyć w sobie zdolność do wielkiej pracy, która uczyni ją użyteczną, a w obranym kierunku idąc, ciągle się doskonalić. Brak już na ziemi miejsca dla niedołęgów, partaczów, „luftmenszów“, prześlizgujących się przez życie, korzystających z owoców cudzej pracy! Obowiązuje mianowicie powszechna zasada wymiany usług, polegająca na tem, że kto daje produkt swej pracy ma prawo uczestniczyć w dobrach, wytworzonych przez drugich. Bo tylko za usługi z naszej strony — inni zapłacą nam usługami. Nic zaś na tym świecie nie przychodzi darmo, ale musi być zdobyte ciężką nieraz pracą, która jednak daje nam podstawę i prawo do życia.

Jasnem jest, że wybierający zawód młodzieniec, który nie

odpowiada stawianym wymogom, nie sprosta zadaniu, straci swą wiarę w lepsze jutro, będzie nadto źle na otoczenie wpływał. Ażeby zatem uniknąć wiele tragedyj życiowych, zaoszczędzić niepotrzebnych wydatków i całych lat, zmarnowanych na szukaniu właściwej drogi, jest rzeczą nieodzowną zwrócić się do Poradni Zawodowej, których wzrastająca po całym kraju sieć skutecznie wspomagać może w tylu wątpliwych sprawach, gdzie tylko fachowe siły rozstrzygnąć potrafią, co należy czynić, a czego unikać.

Trzeba jedynie przemóc w sobie fałszywy wstyd i zrozumieć, że praca każdego człowieka jest nie tylko rzeczą osobistą i prywatną, ale zjawiskiem obowiązującem i powszechnem, ogół obchodzącem, że twórcze zadowolenie i owoce tej pracy wpływają na całokształt życia zarówno ekonomicznego jak i duchowego.

# Kronika.

## WALNE ZGROMADZENIE STOW. „OPIEKA".

Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. „Opieka" dla wspierania żydowskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że ważna ta, od przeszło 35 lat istniejąca placówka, rozwija mimo ciężkich obecnych warunków pracy intenzywną i wielostronną działalność dla ulżenia stale się niestety wzmagającej niedoli naszej młodzieży. Pierwotnie akcja miała być pomocą dla młodzieży szkół średnich ogólnokształcących, w związku jednak z wprowadzanem w życie hasłem przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego i notoryjną pauperyzacją inteligencji zawodowej pomoc rozszerzyła się ostatnio znacznie na szkoły zawodowe, seminarja itp. W tej mierze wielkie zasługi dla rozwoju Towarzystwa położył przedwcześnie zmarły, długoletni jego przewodniczący błp. Dr. Adolf Schorr, który bez zbytniej formalistyki jak najrychlej załatwiał wszelkie podania, przyczem w ostatnich latach nie było prawie wypadku, by petent spotkał się z odmową. Oczywiście przy przyznawaniu subwencji czyto w pieniądzach czyteż w naturze na czesne, utrzymanie, środki naukowe, odzież itp. zwracano uwagę na ubóstwo starających się i ich postępy w nauce. — Podkreślić przytem wypada apolityczny i bezpartyjny charakter Towarzystwa, które pomocy udziela zarówno wychowankom szkół publicznych jak i prywatnych obojga płci.

Do niedawna składały się dochody Towarzystwa ze zbiórek między zamożniejszą młodzieżą organizowanych przy pomocy pp. Nauczycieli i Kierowników szkół za zezwoleniem Władz szkolnych, ze subwencji Instytucji publicznych i prywatnych oraz ze składek członków. W ostatnich latach Władze szkolne zakazały niestety dalszych zbiórek, zmalały też subwencje Instytucji ze znanych ogólnie przyczyn tak, że pozostało właściwie tylko najsłabsze źródło we formie składek członków. W związku z tem ograniczają się nie-

stety możliwości Towarzystwa wydatnego i należytego wspierania młodzieży tembardziej, że ilość petentów zgłaszających się o pomoc do Towarzystwa wzrasta niewspółmiernie w związku z postępującą pauperyzacją naszego społeczeństwa.

Zagajając Walne Zgromadzenie poświęciła na wstępie przewodnicząca p. Dr. Ada Reichensteinowa gorące wspomnienie zmarłym i zasłużonym członkom a to błp. Radcy Izakowi Melzerowi i Dr. Adolfowi Schorrowi. Odnośnie Tego Ostatniego podniosła z jednej strony zasługi Zmarłego, z drugiej zaś dotkliwą stratę, jaką przez Jego zgon poniosło Towarzystwo. Zebranie przez powstanie uczciło pąmięć Zmarłych, a ponadto przez aklamację uchwaliło wniosek Wydziału o zamianowanie błp. Dra Adolfa Schora członkiem honorowym Towarzystwa dla zasług.

Sprawozdanie z działalności Wydziału złożył sekretarz Dr. Pinsker, podnosząc w szczególności poza powyższemi datami, że Towarzystwo rozdzieliło w ubiegłych 2 latach po 6.000 zł. wśród ubogiej młodzieży.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej przedstawiony przez p. Dyr. Weinberga Zgromadzenie uchwaliło udzielić absolutorjum ustępującemu Wydziałowi i wyraziło Skarbnikowi p. prym. Dr. Oswaldowi Zionowi podziękowanie i uznanie za jego pracę.

Następnie wybrano do nowego Wydziału przewodniczącym Dra Oswalda Pinskera, zastępcami przewodniczącego prof. Dra Dawida Kahanego, Dra Rudolfa Mühlbauera i prof. Jakóba Rappaporta, skarbnikiem prym. Dra Oswalda Ziona, a sekretarzem prof. Dra Izaka Bartfelda.

Ponadto wybrani zostali:

Członkami Wydziału: sen. Jakób Bodek, prof. Arnold Freilich, dyr. Gewürzowa, dyr. Dr. Salomon Igiel, prof. Dr. Jakób Handel, Dr. Ada Reichensteinowa, Sabina Schorrowa, prof. Benjamin Silberschütz, Radca Natan Weinreb, Red. Leon Weinstock, dyr. Zofja Weintraubowa i Zuckerowa.

Członkami Komisji Rewizyjnej: Maurycy Mund, Dr. Juljusz Schorr i dyr. Juljusz Weinberg.

Członkami sądu polubownego: rab. Dr. Jecheskiel Lewin, dyr. Badian i prof. Dr. Weiser.

Ze względu na opisane w sprawozdaniu warunki, w szczególności wobec stale wzrastającej ilości potrzebującej młodzieży Wydział zwraca się do społeczeństwa z apelem o przystąpienie w charakterze członków wspierających z najmniejszą choćby składką miesięczną do Towarzystwa, ponadto do tych, którzy w ciągu długoletniej działalności Towarzystwa korzystali z jego pomocy i dziś czyto we Lwowie, czyteż na prowincji zajmują samodzielne stanowiska, by zechcieli się uważać za dłużników Towarzystwa i w miarę sił zwrócili to, co swego czasu w potrzebie otrzymali, by Towarzystwo i nadal mogło skutecznie nieść pomoc dorastającej młodzieży. Obawiamy się, by wobec naporu petentów Towarzystwo nie było z konieczności zmuszone do ograniczenia swej akcji, która dotąd dała jaknajlepsze wyniki.

# KONFERENCJA ORGANIZACYJ OPIEKI SPOŁECZNEJ, ZWIĄZKÓW NAUCZYCIELSKICH, ZRZESZEŃ LEKARSKICH I INSTYTUCYJ KULTURALNYCH WOBEC PROJEKTU KOMISJI KODYFIKACYJNEJ Z 1934 R. O STOSUNKACH PRAWNYCH RODZICÓW I DZIECI.

Zarząd Tow. Pedjatrycznego w Łodzi z prezesm dr. Tadeuszem Mogilnickim na czele, zwołał wespół z Komisją Organizacyjną, w skład której weszli: b. posłanka Marczyńska, dyr. Państw. Szk. Przem. i Gimn. Zawod. (Tow. „Samopomoc Społeczna Kobiet"), adwokat Dr. Albert Thon, prez. Dr. Więckowska (Tow. Psychologiczne w Łodzi), J. Puternicka, dyr. szk. gosp. społ. (Stow. „Służba Obywatelska Kobiet") i J. Wilamowska (Insp. Wydz. Op. Społ. m. Łodzi) na dzień 30 października b. r. konferencję organizacyj opieki społecznej, związków nauczycielskich, zrzeszeń lekarskich, instytucyj prawniczych i przodujących instytucyj kulturalnych, czynnych na terenie m. Łodzi, celem zapoznania się z zasadami przedstawionego Komisji Kodyfikacyjnej przez prof. Uniw. Jag. Dr. Stanisława Gołąba projektu o stosunkach prawnych rodziców i dzieci.

W Konferencji, która odbyła się w sali Tow. Psychologicznego w Łodzi wzięli udział przedstawiciele 24 organizacyj. Prezes Dr. Mogilnicki zagaił konferencję, wskazując na wagę zagadnienia i konieczność zainteresowania niem opinji publicznej kraju, która dotychczas nie miała sposobności ustosunkowania się wobec doniosłego projektu prof. Dr. St. Gołąba, w dalszym ciągu przedstawia przebieg pierwszego wieczoru dyskusyjnego, zwołanego w szczuplejszym gronie organizacyj w dniu 18 października b. r. poczem powołuje do prezydjum Konferencji dyr. gimn. Tad. Czapczyńskiego (b. nacz. Wydz. Szkoln. średniego w Kurat. Okr. Szkoln. Łódzkiego), adwokata Dr. A. Thona, insp. Wilamowską i wicepr. Zarz. Tow. Pedjatrycznego w Łodzi Dr. Józefa Kona. — Prez. Dr. Mogilnicki podaje do wiadomości Konferencji treść pisma powitalnego, nadesłanego przez autora Projektu prof. Dr. Gołąba, który podkreśla zasługę Tow. Pedjatrycznego we wprowadzeniu dyskusji nad zasadami tak doniosłego społecznie prawa na szerszy teren społeczny, przytacza naczelne zasady swego Projektu i zasyła życzenia powodzenia obradom Konferencji. Na wniosek prez. Dr. Mogilnickiego, Konferencja postanawia przesłać prof. Dr. Gołąbowi wyrazy czci i szczerego podziękowania za nadesłane uwagi.

Zkolei adwokat Dr. Albert Thon wygłosił przeszło 2-godzinny referat, w którym w części I scharakteryzował sytuację prawną dziecka w rodzinie według prawa dzielnicowego, dotychczas obowiązującego na obszarze całego kraju, według przepisów ustaw szczególnych w opiece społecznej i wskazał na te przepisy Konstytucji z 1921 r. i 1935 r. które dotyczą sytuacji prawnej dziecka. Okazuje się, że w obliczu art. 81 p. 2 Konstytucji z 1935 r. (Dz. U. Nr. 30, poz. 227), który utrzymał w mocy art. 99 oraz art. 109—118 i 120 Konstytucji marcowej, wobec czego m. i. uchylony został art. 103 Konstytucji marcowej, czyli w konsekwencji cała treść tego doniosłego artykułu pozo-

staje obecnie bez gwarancyj konstytucyjnych, a przedewszystkiem bez gwarancyj konstytucyjnych pozostaje zasada dawnego art. 103 p. 2, iż „odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego" (ubocznie wspomniał referent, że nie korzysta z gwarancyj konstytucyjnych zasada dawnego artykułu 119 „Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna"). — W części II referatu usystematyzował prelegent przepisy Projektu, uwypuklając istotne, głęboko sięgające różnice w stosunku do stanu prawnego, dotychczas istniejącego. W części III referent zanalizował istotę naczelnych zasad Projektu i przedstawił przebieg dotychczasowej dyskusji na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej". A wreszcie w części IV i ostatniej prelegent rozwinął szczegółowo własne swe stanowisko względem zasad Projektu, ujmując je w całym szeregu umotywowanych tez, które przedstawił Konferencji jako substrat do dyskusji na terenie Konferencji, a przedewszystkiem na terenie reprezentowanych organizacyj, związków i instytucyj.

Nawiązując zaś do swej pracy p. t. „O jednolity system praw dziecka i nieletniego w prawie polskiem (Gaz. Sąd. Warsz. Nr. 5 i 6/1935 r.) referent z naciskiem podkreśla, że kodyfikacja stosunków prawnych między rodzicami a dziećmi nie jest do pomyślenia bez równoczesnego, wnikliwego, a krytycznego zarazem przeglądu sytuacji prawnej nieletniego w obliczu całokształtu norm prawa dziecka i nieletniego. — Z tej korelacji między poszczególnemi działami prawa należy sobie zdać sprawę i kładąc fundamenty pod unormowanie sytuacji prawnej dziecka w rodzinie, należałoby przedewszystkiem sformułować zasady naczelne, któreby pozwoliły na skonstruowanie jednolitego systemu „prawa dziecka i nieletniego".

W przeprowadzonej dyskusji formalnej, w szczególności p. Marczyńska oświadczyła imieniem Związku Nauczycielstwa Polskiego, Oddz. w Łodzi, że obecni przedstawiciele organizacyj, po zapoznaniu się z referatem i tezami, pragnęliby na terenie swych organizacyj na plenarnych zebraniach członków przeprowadzić odpowiednio przygotowaną szczegółową dyskusję, poprzedzoną również na terenie związków dokładnem opanowaniem zasad Projektu prof. Dr. Gołąba i tez, opracowanych przez adw. Dr. Thona, a przedstawionych Konferencji. — Nacz. Czapczyński (Przedstawiciel Stow. Dyrektorów Szkół Średnich) wnosi, by Konferencja uchwaliła, zgodnie z p. VIII tez referatu:

1. Jeśli chodzi o podjęcie kodyfikacji stosunków prawnych rodziców i dzieci, to winien być w tym przedmiocie wysłuchany głos również opinji publicznej, jako miarodajnego kryterjum poglądów, nurtujących w społeczeństwie,

2. z drugiej zaś strony Konferencja wzywa wszelkie organizacje opieki społecznej w kraju, reprezentacje nauczycielstwa szkół różnych stopni, zrzeszenia lekarskie, towarzystwa prawnicze, związki rodzicielskie, instytucje kulturalne przodujące, by zabrały głos w publicznej dyskusji, gdyż doniosłe te zagadnienia nie mogą pozostać monopolem prawników, a powinny stać się przedmiotem żywej dyskusji całego społeczeństwa, niewątpliwie z dużym także pożytkiem dla powstającego nowego prawa.

Referent adw. Dr. A. Thon przyłączył się całkowicie do stanowiska p. Marczyńskiej, podnosząc, że protokoły zebrań dyskusyjnych będą stanowiły cenny materjał orjentacyjny dla kompetentnych czynników ustawodawczych, a pozatem będą stanowiły rzeczowy substrat dyskusji na następnem posiedzeniu Konferencji, które winno się odbyć po przeprowadzeniu dyskusji w związkach i ustaleniu ich stanowiska wobec zasad Projektu.

Na wniosek nacz. Czapczyńskiego Konferencja jednomyślnie uchwaliła:

1. przesłać zaproszonym na Konferencję organizacjom, związkom i instytucjom Projekt prof. Dr. Gołąba i tezy adw. Dr. Thona — celem przeprowadzenia w łonie organizacyj szczegółowej dyskusji i ustosunkowania się względem tez referenta, w ciągu mies. listopada b. r.,

2. powołać stałą komisję Konferencji w składzie: Dr. Tadeusz Mogilnicki, Dr. Bronisław Knichowiecki, adw. Dr. Albert Thon, prez. Dr. Więckowska, b. posłanka dyr. Marczyńska, Dyr. Puternicka, Insp. Wilamowska, Dr. Józef Kon, Dr. Polakow, Dr. Dynenzon i Dr. Iwaszkiewicz, która dostarczy materjałów dyskusyjnych związkom i instytucjom i utrzyma łączność między Konferencją a związkami,

3. zobowiązać powołaną Komisję do zwołania następnego posiedzenia Konferencji nie później niż w terminie miesięcznym,

4. uchwalić przytoczony wyżej p. VIII tez referatu adw. Dr. Thona.

Wezwaniem do zebranych przedstawicieli organizacyj, by na terenie swych związków sprężyście pokierowali dyskusją, przewodniczący nacz. Czapczyński w późnych godzinach wieczornych zamknął pierwsze posiedzenie Konferencji *).

---

*) Z powodu braku miejsca projekt Prof. Gołąba oraz tezy Dr. A. Thona zamieścimy w następnym numerze.

## PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

### ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

| | |
|---|---|
| LWÓW | Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06. |
| —„— | Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06. |
| WARSZAWA | Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Leszno 52. Tel. 11-69-04. |
| —„— | Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Zamenhofa 5. Tel. 12-07-42. |
| BIAŁYSTOK | Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Marsz. Piłsudskiego 33. Tel. 5-11. |
| WILNO | Komitet Pomocy dla Sieròt, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88. |
| —„— | Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26. |
| PIŃSK | Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Karlińska 22. Tel. 86. |
| RÓWNE | Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 23. Tel. 2-11. |
| KRAKÓW | Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41. |
| STANISŁAWÓW | Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Meiselesa 1. |

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33